

VIVI, 032 TRAPOWICE

Ulice nocą żółte a ja ciągle widzę niebieski blask
Policja, ambulanse, ambulanse, policja, straż
I tych jebanych neonów blask, co każdej nocy oślepia nas
Homie, to ten styl łatwopalny tak jak gaz
Ulice nocą żółte a ja ciągle widzę niebieski blask
Policja, ambulanse, ambulanse, policja, straż
I tych jebanych neonów blask, co każdej nocy oślepia nas
Homie, to ten styl łatwopalny tak jak gaz
Brak świadków nocą, podjeżdżają do Ciebie z kosą
Ręce się trzęsą i pocą, eeej Katowice nocą
Fajnie tu bywa za dnia a po zmroku strach jak mantra
Pomył ulicę a kurwa znikniesz stąd w tempie Nascar
Na mnie czarny puffer, wbijam a barman polewa lufę
Spojrzenie jakieś skute, a nie widziałem się z buchtem
Lęce se zawsze na pewniaka jak jebany Duke Nukem
Honey ma tupet jak zamiast dać, zawraca mi dupę
Robię setkę w dwie sekundy tak jak Tesla S Plaid
Lecę bokiem na zakręcie, a Ty znowu z tyłu jesteś
Brak charyzmy tak jak pressplay, ej dziwko mów mi Presley
Chcę być Twoim królem, ale za szybko nie odejść
I nie lubię życia za dnia, bo trap się dzieję nocą
One chciały zadać pytania, ale kogo one obchodzą
To nie pop, a drill, milczę a nie brak mi słów
Not vibe, not mood, this is music of the hood

Możesz nie patrzeć na mnie, możesz nie patrzeć na mnie
I tak Twoje spojrzenie skradnę, jak wchodzę każdy oczy na mnie
Harry Potter, gdy wpierdalał się na parkiet
One oczarowane, patrzą jakbym był wybrańcem

□

Biodra w lewo, biodra w prawo, kręć Shawty dla mnie
Biodra w lewo, biodra w prawo, kręć Shawty dla mnie
Ona gorąca jak magma, kipi portfolio on stagram
Dupą buja jak kołyska, na nią potrzebuje lądowiska
A obok hedonista, co życie jak cycki ściska
Życie to chwile, które trzeba w pełni wykorzystać
Dlatego nie będę dziś spać, dlatego nie będę dziś spać
Grrr that, grrr that, grrrr that, grrr that ooo
Kocham Was tak mocno i jednocześnie nienawidzę
Ange ou demon zaciekle walczą o moje życie
Ona wciąż kusi kręcąc tym wielkim tyłkiem
Wie jak na nią patrzę i że sam stąd dziś nie wyjdę
Klimat się zagęszcza i to kurwa nie chodzi o dym
Pruję się jakiś lamus, no to dawaj, jedziemy z nim
A wbiłem se z ziomami, żeby rozjechać ten kwit
By rano znów nie czuć nic, kompletnie nic